

## „KARTOTEKA” W GORZOWIE I ZIELONEJ GÓRZE

Tak się złożyło, że w niedługim czasie i w Gorzowie (12 lutego) i w Zielonej Górze (7 maja) odbyły się premiery „Kartoteki” Tadeusza Różewicza. W Gorzowie spektakl reżyserował Ryszard Krzyszycha, a w roli Bohatera wystąpił Stanisław Gałeczki. Przedstawienie zrobiono ze wszelkimi wymogami poprawności teatralnej realizacji, zarówno od strony aktorskiej, opracowania scenograficznego i pracy reżysera. Było ani bardzo dobre, ani zupełnie nie do przyjęcia — powiedzmy sprawiedliwie — raczej przeciętne, co w warunkach takiego miasta jak Gorzów nie oznacza, że złe. Przede wszystkim z tego niezbyt licznego zespołu aktorskiego postarano się trafnie dobrać aktorów do poszczególnych ról. Nie

można tu mieć żadnych zastrzeżeń. Reżyser próbował ukazać, zgodnie z intencją Różewicza, zgodnie z uwagami zawartymi w didaskaliach „Kartoteki”, nasze szare, mdłe, przeciętne życie, ale i napiętnowanie moralne głównego bohatera. Utwór potraktowano odtwórczo, ale i tak jednocześnie, aby wyrazisty był czynnik moralno-egzystencjalny. To jest również trudne zadanie, jeśli chce się je uczciwie potraktować.

Sądziłem, że przedstawienie znajdzie w miarę przychylnie przyjęcie w oczach recenzenta miejscowego tygodnika, bo przecież czego jak czego, ale nadmiaru ambitnych, przynajmniej w intencji, wydarzeń to tu jednak nie ma. Jest teatr, który próbuje przyciągnąć widza, jak tylko potrafi (np. zorganizowano w Gorzowie Konfrontacje Teatralne) i poza tym „Ziemia Gorzowska” o charakterze „gazetowym” aniżeli „pisma”. I co się okazuje. Nie dosyć, że przez re-

cententkę, Krystynę Kamińską, przedstawienie to zostało bardzo negatywnie przyjęte, do czego miała ostatecznie prawo, bo w końcu może mieć wysokie wymagania i poziom teatru w Gorzowie jej nie odpowiada, ale, okazuje się, nie odpowiada jej również i sama „Kartoteka”. Nie mam zamiaru polemizować, wyjaśniać, pouczać. To byłoby do pewnego stopnia nieprzyzwoite. Myślę, że w tym przypadku warto jedynie zacytować to, co zostało w tonie *ex cathedra* wygłoszone wszem i wobec na łamach tejże „Ziemi Gorzowskiej” (nr 9):

„Wbrew powszechnemu przekonaniu krytyki literackiej i teatralnej stawiam przewrotną tezę: „Kartoteka” nie jest sztuką o współczesnym człowieku. (...) „Kartoteka” to — w moim przekonaniu — obraz świadomości jednego pokolenia w konkretnym momencie dziejowym, w warunkach ustabilizowanego pokolenia (?! — przyp. Cz. S.). Blisko ćwierćwiecze, jakie dzieli 1983 r.

od momentu autorskich przemysłań i tworzenia sztuki, odjęt jej stygmat (?) współczesności. (...) Pragnęłabym zobaczyć „Kartotekę” jako wielkie oskarżenie skierowane przez nas współczesnych do ludzi z tamtego pokolenia: że nie umieli znaleźć wartości i dla nich żyć, że gubili się wśród rzeczy i zjawisk nieważnych, że byli słabi. (...) Literatura przekazała nam zupełnie inne wzorce osobowe, inne postawy od starożytności do wczesnego romantyzmu. (...) Z bohaterem już się rozprawiłam. Wąszystkie autorskie żonglerki formą dramatyczną (chód, leżenie zamiast działania, sztyletowanie, wyliczniki słowne itp.) straciły atrakcyjność nowoczesności. Nie tędy poszedł rozwój dramaturgii. (?)! Był to manifest człowieka zdeintegrowanego. Współczesny człowiek może nie akceptować pewnych narzuconych mu wartości, ale w swej negacji na pewno jest zdeintegrowany. Dla nas w roku 1983 wśród spraw ważnych znalazła się rodzina, dom, religia, coraz częściej nелеzne miejsce uzyskują wartości społeczne i polityczne. Rozdzwięk pomiędzy tym, co na scenie, a co poza sceną jest zbyt duży, by „Kartoteka” była spisem spraw i dlatego nie wróżę sztuce zbyt żywego oddzwęku, ani długiego żywota”.

Tyle cytata. I pomyślałby ktoś, że na prowincji nie ma myślących humanistów. Są i nawet zajmują się wróżeniem. Prawda, że to może być pocieszające? Okazuje się jednak, że prowincja z wierszy Józefa Czechowicza i ta, która wyłazi z powyższego chociażby cytatu, to dwie jednak odrębnie urokliwe sfery.

Natomiast „Kartoteka” wystawiona w Zielonej Górze w reżyserii Krystyny Meissner, z Piotrem Chudzińskim w roli Bohatera, potwierdza inną tezę; z „dale od centrów życia kulturalnego również mogą powstawać i powstają wartościowe spektakle. W przypadku zielonogórskiego przedstawienia mamy do czynienia ze swego rodzaju wydarzeniem artystycznym. Trzeba powiedzieć, że od kilku lat nie było tu z takim rozmachem, tak oryginalnie zrobionego spektaklu. Jest „Kartoteka” w tym wydaniu przede wszystkim wiwisekcją naszej, coraz bardziej komplikującej się i zmaganej współczesności. Doświadczenia „lat pogardy” zostały przesunięte na dalszy plan. A cała uwaga została skupiona na współczesnym, po wojnie urodzonym, pokoleniu. Jeśli dla Różewicza wydało się ważne pokazać człowieka, który po przeżytych kataklizmie nie

może znaleźć dla siebie miejsca, nie może zrzucić z siebie poczucia winy, zastanawia się nad sensem moralnym własnego działania i tego, co się wokół dzieje, czuje się osaczony i zagrożony, to w przypadku zielonogórskiego spektaklu Bohater usytuowany został przed kataklizmem, usytuowany został w rzeczywistości, o takiej strukturze, że konsekwencją jej istnienia zdaje się być tylko zagłada. I to jest tu najbardziej wartościowe, bo nie chodzi o spojrzenie na wszystko, co się dzieje, z perspektywy doświadczeń wojennych, ale oglądowi została poddana nasza współczesność; ta z roku — jak by to powiedziała Kamińska — 1983 również. Nawet gdyby analizować to przedstawienie od strony znaczeń nadawanych poszczególnym, zmieniającym się w funkcji rekwizytom, to mógłby się ten spektakl już wydać oryginalny i interesujący.

Sądzę, że dobrze byłoby, gdyby przedstawienie to zostało pokazane publiczności również innych miast. Dobrze byłoby, gdyby w Zielonej Górze podobne ambicje przejawiały i inne instytucje kulturalne. Może wtedy oddychałoby się trochę lżej.

Czesław Sobkowiak